Nr. 34. Lwów, dnia 18. sierpnia 1911. Rok XLIV. Tom LXXXI.

ROLNIK

ORGAN C. K. GALICYJSKIEGO TOWARZYSTWA GOSPODARSKIEGO

WYCHODZI W KAŻDY PIĄTEK.

PRENUMERATA WYNOSI
wraz z przesyłką pocztową:
W Państwie austryackiem rocznie 16 K, półrocznie 8 K.
W Rosyi rocznie 10 rubli sr.
W W. Ks. Poznańskiem rocznie 20 mk.
Dla członków Tow. gosp. opłacających 10 koronową wkładkę 4 korony.
Numer pojedynczy kosztuje 40 hal.

ADRES REDAKCJI I ADMINISTRACJI:
D^R JAN PAYGERT
BIURO KOMITETU C. K. GAL. TOW. GOSPOD.
LWÓW, ULICA KAROLA LUDWIKA 3.

Cena ogłoszeń zamieszczona na okładce inseratowej.
Ogłoszenia przyjmuje: Administracja „Rolnika“ i Agencja ogłoszeń, Lwów, Pasaż Hausmana 3.
Manuskryptów niezamieszczonych nie zwraca się.
Reklamacje uwzględnia się tylko do wyjścia numeru następnego. — Przedruk bez podania źródła niedozwolony.

TREŚĆ:

W kwestji zakładania nowych łąk. (J. Gumiński) — Z polskiego piśmiennictwa rolniczego. (Michał Szczepański) — Myszy leśne. (*,*). — Jeszcze o żywieniu koni ziemniakami. (S. W.) — Drobne wiadomości. — Kronika. — Pytania i odpowiedzi. — Z działalności Towarzystwa. — Z Komitetu. — Ogłoszenia Władz. — Giełda. — Inseraty. — Fejleton: Z Kanady.

J. GUMIŃSKI.

2)

W kwestji zakładania nowych łąk.

(Dokończenie).

Rodzajem łąk w gospodarstwach naszych stanowczo najbardziej zaniedbanym, są łąki leśne. Położone w dolinach lub zagłębionych równinach leśnych, na glebie zazwyczaj słabej i płytkiej, najczęściej bez stałych odgraniczeń od lasu, zacienione gałęziami drzew, łąki te produkują zwykle siana mało i to lichej jakości. Pomimo tego jednak znaczenie ich gospodarcze jest bardzo ważne. Okolice bowiem leśne pokryte na dużych przestrzeniach lasami, mające ziemie mało urodzajne, a sieć komunikacyjną rzadką i nieszczególną, cierpią z reguły stale na brak paszy. Stąd też siano, chociaż liche, jest dla nich zawsze artykułem nadzwyczajnie pożądanym, potrzebnym i ważnym, a łąki leśne, chociaż także liche, dają bardzo ładne dochody, nierzadko wyższe od łąk nawet najlepszych, ale w żyznych okolicach położonych. Z tego powodu tak poprawianie jakości, jakoteż powiększanie przestrzeni łąk leśnych jest gospodarczo ogromnie wskazanem. A jest rzeczą szczególną, że w tym wypadku meljoracja schodzi się najczęściej z rozszerzeniem obszaru łąki, a przynajmniej zawsze od niego musi się zaczynać.

Główną bowiem wadą łąk leśnych jest z reguły mała, względnie wąska przestrzeń, jaką zajmują, i złe odgraniczenie od lasu, wskutek którego korzenie drzew rozciągają się w glebie łąkowej i wyciągają z niej najlepsze soki, a gałęzie zabierają jej z wierzchu promienie słoneczne. Dlatego, podobnie jak porządna szosa lub kolej przez las prowadząca, powinna mieć łąka leśna pas ochronny od lasu przynajmniej 20 metrów szeroki. Pas ten okalający łąkę dookoła musi być raz na zawsze wykorczowany i o ile się znajduje na terenie dosyć równym, a niewiele wyższym od łąki powinien być obsiany trawami i przyłączony do dawnej łąki, a o ile znajduje się na innym terenie, może z wielką korzyścią dla zwierzyny leśnej służyć do uprawy roślinności dla niej przeznaczonej.

W każdym razie odjęcie go kulturze leśnej musi być stanowcze, a opłaci się ono wnet obficie przez polepszenie się znaczne starej łąki, która po 2—3 latach, pozbywszy się wysysających ją korzeni i korzystając w pełni z ciepła słonecznego zmieni się do niepoznania i zapłaci z lichwą za siebie i za pas ochronny, rodząc bez porównania więcej i dużo lepszego siana. Nie należy bowiem zapominać, że łąki leśne zbytnio lasem nie ściśnięte i porządnie gospodarowane mogą pomimo lichej gleby i położenia produkować nawet doskonałe siano. Ekwiwalentem bowiem dla nich za słabą glebę są znakomite warunki fizyczne, jakich dostarcza otoczenie lasem, że wspomnę tylko siłę i jednostajność wyzyskania opadów atmosferycznych, oraz większe wyrównanie temperatury między dniem a nocą i brak szalonych jej skoków w jesieni i na wiosnę. Przykłady tego rodzaju obficie i dobrze plonujących łąk leśnych nie są wcale rzadkością za granicą, a na szczęście i u nas w kraju znaleźć je można. Nie jest tedy słusznem powszechnie prawie panujące przekonanie, że łąki leśne polepszyć się nie dają i że wskutek tego nie warto i nie godzi się dla nich korczować kawałków lasów. Jestem z pewnością zdecydowanym nieprzyjacielem niszczenia i korczowania lasów, ale tego korczowania w celach spekulacyjnych, czy to dla wyciągnięcia jak najszybciej możliwie dużej gotówki z świeżo kupionego majątku, czy to dla rozparcelowania uzyskanych z pod korczunku gruntów, ale z drugiej strony przyznać się muszę, że nie żal mi nawet najładniejszego kawałka lasu poświęconego dla poprawy, ewentualnie rozszerzenia przestrzeni łąki leśnej, ponieważ zamianę tę uważam za gospodarczo i ekonomicznie uzasadnioną i dodatnią.

Oprócz przywracania łąk przed kilkudziesięcioma laty zaoranych, prócz zasiewania nowych na osuszonych stawiskach i moczarach i oprócz powiększania przestrzeni łąk leśnych, zakładać jeszcze można w pewnych specjalnych warunkach łąki nowe także na polach ornych takich, które z dawien dawna zawsze były pod pługiem. Nie mogę tutaj naturalnie twierdzić, aby warunki takie znachodziły się bardzo często; w każdym razie jednak gdzieniegdzie

istnieją i w Galicji zachodniej oraz na całem naszem Podkarpaciu spotkać się z nimi można. Mianowicie role ciężkie bardzo i nieprzepuszczalne, czasem nawet z madą w podglebiu, o położeniu szerokiem i płaskiem a małych spadach, zatem trudne i drogie do drenowania, położone w pasie meteorologicznym o dużych opadach atmosferycznych nadają się do przemiany na łąki i to szczególniej wtenczas, jeżeli dany majątek ma w ogólności łąk niewiele, jeżeli robotnik jest w nim drogi i w małej ilości i jeżeli pokup na paszę jest w okolicy duży. Rachunek kalkulacyjny w takim wypadku gruntownie przeprowadzony najczęściej wykaże, że lepiej się w tem miejscu opłaci, choćby nawet jednokośna, ale dobra łąka, aniżeli pole orne, wymagające w takich warunkach kolosalnej, a zwykle mało wdzięcznej pracy. Rozumie się, że w wypadkach takich odrazu wielkich przestrzeni z pól na łąki przemieniać nie można i praca w tym kierunku może iść tylko powoli i koniecznie musi być opartą na systematycznych próbach, a sam wsiew łąki, jakoteż wszystkie roboty przygotowawcze muszą być nadzwyczajnie starannie i skrupulatnie wykonane. Nie należy przytem zapominać, że ogromną pomoc przy zakładaniu i pielęgnowaniu takich łąk stanowią dzisiaj nawozy sztuczne, które, jak powszechnie wiadomo, w uprawie polowej odgrywają tak doniosłą rolę, a których stosowanie na łąkach jest do tej pory jeszcze w ogólności niewielkie, a w każdym razie jednostronne i, że się tak wyrażę, banalne. Nie chcę się obecnie nad kwestją tą szerzej rozwodzić, gdyż może będę miał sposobność co do niej osobno w „Rolniku“ głos zabrać, ale powiem na razie krótko, że w pokrewnej dziedzinie uprawy intenzywne bardzo nawożenie sztuczne w połączeniu ze stosowną pielęgnacją doprowadziło do zdumiewających rezultatów, o jakich się przed kilkunastu laty nikomu nawet nie śniło. Mam tu na myśli coraz bardziej się obecnie rozprzestrzeniające i doskonale idące pastwiska sztuczne. Kto wie, czy kwestja zamiany pewnej ilości naszych pól ornych na łąki, pod wyżej wyszczególnionymi warunkami, nie da się w przyszłości w podobny sposób pomyślnie rozwiązać.

Praktyczne w tej mierze przykłady, wprawdzie bardzo nieliczne i być może, niezupełnie ścisłe, zdają się jednak potwierdzać prawdziwość tego zapatrywania. I tak: w majątku mym istnieje już przeszło 60 morgów tego rodzaju łąk, z których większa część założoną jeszcze została przed 6—7 laty. Trzymają się one zupełnie dobrze, plonują prawidłowo i jednostajnie, dając co roku po dwa pokosy, przytem zatracają powoli lecz stale właściwości i cechy pól ornych, nabierając w zamian wyraźnie charakteru i typu łąkowego, a co najważniejsza, rentują się dobrze dając co roku stale około 70 koron czystego dochodu z morga. Podobnie obserwuję już od paru lat u dwóch moich sąsiadów dwie niezbyt duże, lecz bardzo dobrze udane nowozałożone łąki w części na skasowanych chmielarniach, z których to zamian właściciele są bardzo zadowoleni.

Wyjęcie pewnej ilości pól ornych z pod uprawy polowej, a wcielenie ich do stałej kultury łąkowej oddaje gospodarstwu, w którem się odbywa, ogromne usługi pod względem administracyjnym: mianowicie w kwestji robotnika, służby i inwentarza roboczego. Po pierwsze bowiem łąki zawsze absorbują robotnika mniej, wskutek czego będąca do dyspozycji ilość rąk roboczych łatwiej może obsłużyć zmniejszoną przestrzeń roli, a powtóre łąki zatrudniają tego robotnika wtedy, gdy pola orne mało go potrzebują: mianowicie podczas sianokosów, więc po obróbce okopowych, a przed żniwami; dalej podczas kośby otawy, to jest po żniwach, a przed zbiorem okopowych i wkońcu przy robotach pielęgnacyjnych bardzo wczesną wiosną i w bardzo późnej jesieni. Okoliczność ta wpływa ogromnie dodatnio na wyrównanie zapotrzebowania robotnika w poszczególnych miesiącach, co ze względu na ogólne stosunki robotnicze jest bardzo doniosłej wagi, a czego nader wielu ziemian zdaje się dokładnie nie rozumieć. Podobnie ma się rzecz ze służbą roczną, a także i z inwentarzem roboczym, którego, mojem zdaniem, gospodarstwa nasze mają w przeważającej ilości wypadków także za mało. Przyjęta bowiem prawie powszechnie u nas norma jednej fornalki czterokonnej na 50 morgów roli, czyli 1 konia na $12^1/_2$ morgów jest, wedle mego zapatrywania, stanowczo już dzisiaj niewystarczającą. Wzrastające bowiem coraz bardziej użycie rozmaitych maszyn żniwnych oraz do uprawy okopowych, zmniejsza wprawdzie zapo-

Z KANADY.

(Komunikat niemieckiego ministerjalnego sprawozdawcy dla rolnictwa zagranicznego).

Uprawa zboża w Kanadzie.

Przepisy prawne dotyczące sprzedaży nasion, podniosły nieco uprawę zboża, dotychczas zupełnie zaniedbaną. Popiera ją następnie osobny oddział dla nasion w Ministerstwie rolnictwa, przez utworzenie małych targów obwodowych i przez bardzo rozpowszechnione próby stowarzyszeń dla uprawy nasion, oraz konkursy zbożowe. W ten sposób przeprowadza się powoli używanie czystego nasienia, używanie do uprawy tylko dobrych gatunków i jest nadzieja, że własnem nasieniem dojdzie się do rezultatów lepszych, niżeli sprowadzanem. Zboża, koniczynę czerwoną, niektóre gatunki traw, jak tymotkę i t. p. produkuje się prawie wyłącznie w kraju na nasienie; oprócz tego także (z wyjątkiem zboża) mniejszą lub większą ilość na eksport. Obwody głównie leżą w Ontario, na północny zachód od Toronto, gdzie, jak twierdzi, dr. Hucho, rzeczoznawca rolniczy, uprawiają gatunek koniczyny o większym i pełniejszym ziarnie jak gdzieindziej. Próby zasiewów odbywały się po części podług niemieckiego systemu. Kanadyjski związek dla uprawy nasion wydaje corocznie cenniki nasion gatunków szlachetnych. Rezultaty, bardzo zależne od pogody, oraz od umiejętności farmera — wynoszą przecież z hektara 3—4 cet. metr. koniczyny czerwonej drugiego zbioru. Uprawa nasion jarzyn i kwiatów, a obecnie bardzo pożądanej lucerny, musi być przeważnie dopiero zaprowadzoną.

Uprawa roślin okopowych w Kanadzie.

Warunki uprawy roli w Kanadzie są od naszych zupełnie różne i dlatego nie można się dziwić, że ilość nasion uprawnych oraz roślin okopowych nie da się porównać z tem, co napotykamy w innych krajach. Odpowiednio do warunków naturalnych najwyżej stoi uprawa kartofli, a jednak przestrzeń pod uprawą tychże wynosi okrągło tylko 200 000 ha = 1·6% ogólnej przestrzeni uprawnej, podczas gdy w Niemczech 3·3 mil. ha = 10·6% ogólnej przestrzeni uprawnej. Wzmiankowany już poprzednio dr. Hucho z Montreal, w jednem z czasopism wspomina o zbiorze 100—150 cet. metr. z ha. Ten wynik, wcale nie nadzwyczajny, tem się tłumaczy, że użyto na nasienie 90 gatunków, zupełnie bez wyboru. W Ontario największym powodzeniem cieszą się Rural New-Yorker i Empire State o przeciętnym zbiorze 120 cetn. z ha. Zasadzone z końcem maja lub w początku czerwca

trzebowanie robocizny ręcznej, ale z drugiej strony potrzebuje znacznie większej ilości koni. Dlatego mnie się wydaje, że koniecznie norma ta musi uledz zmianie i że jeden koń powinien wypadać na 10, lub nawet 8 morgów. Zamiana pewnej ilości roli na łąkę ścieśnia ten stosunek, że się tak wyrażę, automatycznie, bez potrzeby uciekania się do dokupna inwentarza roboczego, które zazwyczaj w naszych warunkach wskutek braku kapitału obrotowego i inwestycyjnego wypada nie łatwo, a drogo.

Zakładanie tedy łąk nowych, obok korzyści, jakie samo przez się przynosi, przyczynia się pośrednio także do poprawy stosunków gospodarowania na polach ornych.

Chciałbym jeszcze wspomnieć o jednym szczególnym i charakterystycznym objawie, jaki w praktyce z reguły przy zakładaniu łąk nowych występuje, a który pozwolę sobie nazwać chorobą dziecięcą łąk nowozałożonych. Polega ona na tem, że w kilka lat po założeniu łąka zaczyna słabnąć, jak gdyby psuć się, boleć, poprostu chorować, a stan ten trwa krócej lub dłużej i jest łatwiejszym lub trudniejszym do przezwyciężenia zależnie od tego, czy warunki przyrodnicze przy zakładaniu danej łąki były bardziej lub mniej korzystne i czy robota sama została lepiej lub gorzej przeprowadzoną. W każdym razie jednak zjawisko to występuje zawsze i liczyć się z niem trzeba; z drugiej strony jednak nie powinno ono nikogo w praktyce przestraszać, gdyż jest objawem zupełnie naturalnym, a przytem, przy racjonalnem traktowaniu, przemija z reguły bez żadnych złych następstw. Przyczyny tego stanu rzeczy dadzą się łatwo odnaleźć. Leżą one mianowicie w tem, że łąka nowa, w lat kilka po jej założeniu wyczerpuje z jednej strony wnet łatwo przyswajalne składniki pokarmowe roli, z drugiej zaś strony nie jest w stanie w tak krótkim przeciągu czasu wytworzyć silnej darni łąkowej i nabyć tych wszystkich warunków specjalnych, które łąkom dawnym pozwalają dawać trwałe i jednostajne plony. Odnosi się to przedewszystkiem do różnorodności roślinności, która na łąkach dawnych idzie w setki gatunków, a na nowych, chociażby najlepiej i najstaranniej założonych, wynosić może najwyżej kilkadziesiąt. Jest to tutaj rzeczą zupełnie łatwo zrozumiałą, że to bogactwo rozmaitych gatunków roślin powstawać i zwiększać się może jedynie z biegiem lat, natomiast odrazu stworzyć się nie da. Wskutek tego w okresie tym przejściowym łąkom nowym specjalną poświęcać trzeba uwagę, a chorobę ich dziecięcą trzeba leczyć, a to leczyć przedewszystkiem nawożeniem i podsiewaniem. Nawożenie w tym wypadku powinno być stanowczo całkowite, czyli pełne; najlepiej, mem zdaniem, działa tu przykrycie na zimę przegniłym obornikiem, byleby, rozumie się, nie zawierał zbyt wiele nasion chwastów. Podsiewanie zaś powinno się składać w przeważnej części, jeżeli już nie wyłącznie, z nasion roślin podrostowych i podszywkowych. Nawożenie to i podsiewanie nie powinny się odbywać równocześnie w jednym roku, a następować po sobie naprzemian rok po roku i zmniejszając się stopniowo powtarzać się tak długo, dopóki chora łąka nie wyzdrowieje zupełnie i nie zadarni się gęsto, ściśle i trwale.

Silna bowiem, gęsta i gruba darń jest najlepszym dowodem, że nowa łąka okres swej choroby dziecięcej już przebyła i od tej pory gospodarz może już obchodzić się z nią tak, jak się obchodzi w porządnem gospodarstwie ze wszystkiemi zwykłemi staremi łąkami.

Z polskiego piśmiennictwa rolniczego.

Przez długie lata niwa piśmiennictwa rolniczego leżała u nas prawie odłogiem. Z rzadka ukazywały się tylko przekłady z obcej literatury i to nie zawsze pierwszorzędnej wartości. Dzieła oryginalne były rara avis, a piśmiennictwo perjodyczne żywiło się bezkrytycznymi przekładami o tak ciekawych rzeczach, jak gospodarstwo w Honolulu lub uprawa szafranu.

Rzecz dziwna, w kraju gdzie słowo drukowane miało ogromną wagę i znaczenie, gdzie wszystko „co stoi wydrukowane" miało już znamię dogmatu, silono się formalnie na pomieszczanie bajek o żelaznym wilku i bredni wprost nieprawdopodobnych!

Przypominam sobie n. p. pomieszczone w *Rolniku* sprawozdanie z opasu bydła kartoflami, w którym sprawozdawca z całym spokojem doprowadzał wołki o przeciętnej wadze 250 kg w ciągu 10 tygodni do przeciętnej wagi 500 kg i znachodził.... wierzących czytelników.

W ostatnich latach — dzięki Bogu — zmieniło się na lepsze!

---

ręcznie — obrabiane są następnie na płasko lub w małe kopce i czysto utrzymywane.

Uprawa buraków odbywa się na jeszcze mniejszą skalę — to samo odnosi się do innych roślin tego gatunku, jakkolwiek buraki cukrowe udają się dobrze. Z ogólnej przestrzeni pod uprawą buraków $^3/_4$ przypada na Ontario. Przeciętny zbiór buraków pastewnych wynosi 200 do 300 cetn. metr. z ha. Najwięcej uprawiają rzepę, która zasiana szerokorzutnie lub rzędowo, później już prawie żadnego obrabiania nie potrzebuje. W zimie używają rzepę na pożywienie dla jałownika. Oprócz zwyczajnych, także tu uprawianych, spotykamy inny jeszcze gatunek buraków pastewnych, o znacznej zawartości cukru, które zasiane w ilości 5—7 klgr. na ha, w rzędy odległe 60—70 cm. dobrze się udają a przeciętnie zawierają 8 do 10% cukru.

Buraki cukrowe udają się dobrze, jak wspominaliśmy już o tem powyżej. Zasiew jako też obrabianie takowych, zostają pod kontrolą fabryk cukru, względnie ich inspektorów rolniczych. Ziemia (ciężka lub lekka glina) jako też klimat, są bardzo odpowiednie. Ponieważ fabryki dostarczają nasienia, podług ich wskazówek postępuje się przy uprawie. I tak należy wysiać na hektar okrągło 17 klgr. nasienia w rzędy oddalone o 45 cm. a nawóz stajenny ma być przed zimą wywieziony. Głębokość bruzd wynosi 20—25 cm., ale poza tem obrabia się tylko o tyle, o ile to jest koniecznem. Okopuje się wprawdzie 2—3 razy, lecz bardzo nieszczególnie, bo ziemia mimo tego nie bywa należycie spulchnioną, ani nie jest czysto utrzymywaną.

Robota dzieci i kobiet jest nieregularną, wogóle dość rzadko napotykaną i dosyć drogą (4—6 marek dziennie). Sztucznego nawozu używa się niewiele, bo jest za drogi. Odległość między roślinami po rozsadzeniu wynosi 30 cm.

Po zasiewie w kwietniu, następuje obrobienie trwające aż do lipca; zbiór odbywa się w październiku lub listopadzie. Zbiór ten wynosi w Alberta 150—250 q, w Ontario 300—400 q z hektara. Zawartość cukru między 12 a 17, zwykle 14—15%. Farmerom płaciły fabryki w r. 1908, 2·1—2·4 marek za 1 cetnar metryczny buraków cukrowych, a obok tego producentom oddawano 50% wytłoczyn. Ponieważ dochód brutto wynosi 500—800 marek z ha, pozostaje po odtrąceniu kosztów 200—500 marek, jeszcze dobry czysty dochód mniej więcej 100—300 marek.

Z tak zwanych roślin przemysłowych uprawianych w Kanadzie, możemy mówić tylko o lnie, chmielu i tytoniu. I tu znów powołujemy się na dr. Hucho, rolniczego rzeczoznawcę przy ces. konsulacie w Montreal. Oto co pisze w „Mitteilungen der deutschen Landwirtschaftsgesellschaft":

*

Rolnik obok części urzędowej pomieszcza artykuły, wywołujące żywe zainteresowanie i ożywioną dyskusję; od czasu do czasu pojawiają się dzieła zawodowe wcale poważne i nieustępujące w niczem dziełom zagranicznym, wogóle niwa zazieleniła się i rokuje czem raz lepsze urodzaje!

Leży przedemną sześć książeczek o wyglądzie bardzo sympatycznym i wielce pouczającej treści.

Coś w rodzaju wydawnictwa bibljoteki Thaera, tylko mniej jeszcze obciążone balastem naukowym, poważne a popularne, dostępne dla najzatwardzialszego teoretyka i dla najskromniejszego praktyka.

Tytuł skromny „Bibljoteczka rolnicza" — wprost za skromny dla dziełek pełnych treści.

W szeregu autorów spotykamy dobrze już nam znane i cenione nazwiska, obok młodych, pełnych wiary i zapału pracowników, którzy w wydawnictwie niniejszem stawiają pierwsze kroki. Na pierwszy ogień poszedł znany i słusznie ceniony kierownik stacji doświadczalnej w Sobieszynie prof. dr. Antoni Sempołowski.

W pracy: „Co zasiać i co posadzić", przeszedł dr. Sempołowski cały szereg zbóż i roślin uprawnych, przeważnie w kraju wyhodowanych i wypróbowanych a z cennych wskazówek Jego może każdy rolnik odnieść rzetelną korzyść.

Wprawdzie wykaz zbóż i roślin okopowych nie jest zupełny, brak w nim bowiem dużo cennych i polecenia godnych odmian, bądź wyhodowanych, bądź uszlachetnionych przez pp. Turnaua, Żeleńskiego, Ożarowskiego i innych, to jednak, co polecono, jest rzeczywiście polecenia godne i może wielce ułatwić rolnikom wybór odmiany dla danych stosunków najodpowiedniejszej.

Młody, a bardzo już zasłużony autor pracy: „Jak uprawiać łąki" podaje cały szereg rad i wskazówek, odnoszących się do bardzo dziś aktualnej sprawy produkcji paszy.

Koszty uprawy roli pod łąki tak są wysokie, że przy wyborze sposobu uprawy i mających się użyć narzędzi, trzeba się dobrze zastanowić, zwłaszcza, że bardzo często na pozór tańszy sposób uprawy, okazuje się w rezultacie droższym, a co gorsza, że za daleko posunięta oszczędność w należytem przygotowaniu roli, stanowi o przyszłym losie łąki i spowodować może zupełną utratę wyłożonej pracy i kapitału.

Polecone przez p. Janowskiego narzędzia do uprawy i pielęgnowania łąk*) jak: pługi Praire Breacker, sprężynówki, dające się łatwo zmienić w skaryfikatory, kultywatory „Gryf", talerzówka, brona łąkowa i wał żelazny do napełniania piaskiem, jakoteż inne, oddają znakomite usługi i zasługują na jak najgorętsze polecenie.

*) Wszystkie narzędzia znajdują się na składzie młodej, lecz bardzo ruchliwej firmy: Związek handlowy Agronomów, Lwów, Plac Smolki 4.

Cena wału żelaznego jest jednak nieproporcjonalnie wysoką, wał taki bez ramy i dyszla dostarczyła nam firma Jaworski i Bielski w Sokalu za cenę 146 koron, dorobienie ramy drewnianej i dyszla nie przedstawia żadnych trudności, a wał taki na naszych składach kosztuje 345 do 450 koron.

Z niewymienionych przez Szanownego autora narzędzi, zasługuje na uwagę kombinowana brona Matoucha, wykonywująca równocześnie krajanie i bronowanie łąki i mogąca oszczędzić dużo pracy ludzkiej.

Najdotkliwiej przy zakładaniu łąk uczuwać się daje brak dobrego siewnika do traw.

Miałem w użyciu siewniczek „Royal" wyrobu Cerwinki w Pradze, który jednak w dzisiejszej konstrukcji i wykonaniu zadowolić nie może. Wykonanie tandetne, siew nierównomierny, skrzynka siewna za mała, a wskutek tego za mały efekt pracy, oto braki, które w użyciu dotkliwie uczuwać się dały.

Lepszym zdaje się być siewniczek „Oryginał", gdzie zamiast łańcuszka wysuwa trawy linewka z manili; praktyczniejszym okaże się, być może, siewniczek „Star" z spiralną wstęgą, żaden jednak siewniczek zupełnie nie zadowoli, gdyż albo robota niedokładna, albo ilość pracy niezadawalająca.

„O znaczeniu buraka cukrowego w rolnictwie" mówi książeczka trzecia. Autor p. Wojciech Otfinowski przekonywująco i z całym zapałem wykazuje korzyści uprawy buraka cukrowego i szeregiem cyfr i zestawień udowadnia korzystny wpływ tej uprawy na ustrój i dochodowość gospodarstwa rolnego a poniekąd i społecznego.

Na powolny rozwój kultury buraków i cukrownictwa w Galicji — co Szanowny autor z szczególniejszym naciskiem podnosi — złożyło się bardzo dużo okoliczności.

Zabójcza polityka fiskalna, złe stosunki komunikacyjne, ogromny brak kapitału obrotowego, niedozwalający na przeprowadzenie meljoracji i czynienie wkładów, obok nieszczególnego poparcia plantatorów ze strony do niedawna jedynej u nas cukrowarni w Przeworsku, oto przyczyny, które nie dozwoliły na szybszy rozwój uprawy buraków cukrowych, a co za tem idzie i na podniesienie ogółu gospodarstw naszych.

Wprawdzie nie radzilibyśmy nikomu nie znającemu się dobrze na koniach, przystępować do kupna na pod-

---

Uprawa lnu w ostatnich 10 latach powiększyła się sześciokrotnie pod względem przestrzeni, a dziesięciokrotnie pod względem rezultatu w ziarnie tak — iż w r. 1909, przestrzeń pod uprawą lnu wynosiła okrągło 56.000 ha, z których zebrano 560.000 cetn. metr. nasienia, t. j. po 10 cetn. metr. z hektara. Uprawą lnu zajmują się głównie w stronie zachodniej, a tu pierwsze miejsce zajmuje Saskatchevan, na który przypada $^4/_5$ ogólnej sumy. W Kanadzie uprawiają len wyłącznie na nasienie, nie zaś na włókno. Próby robione w kierunku tego ostatniego nie dały wyników zadowalających z powodu zbyt suchego klimatu. Bardzo często sieją tu len na nowinie, po 30 do 45 klgr. na ha, lub też w ścierni po zbożu jarem lub po tymotce. Dobre obrobienie szczodrze jest wynagrodzonem rezultatem; koszenie uskuteczniają maszyny, wkrótce potem następuje młócenie — słomą przeważnie palą. — W Kanadzie istnieją wprawdzie olejarnie, jednak większa część siemienia idzie do Stanów Zjednoczonych w celu przerobienia go na olej; makuchy zaś używane na karmę, częściowo wracają do swej ojczyzny.

Uprawa chmielu wynosząca w r. 1901 okrągło 600 ha, w ostatnim lat dziesiątku znacznie się podniosła — nowych cyfr jednak nie posiadamy. Zbiór ogólny dochodził wtedy 4500 cetn. Prowadzony na tykach lub drutach, chmiel rozwijał się bujnie i przynosił przeważnie dobre rezultaty. Obrywanie odbywa się we wrześniu, przyczem głównie rodziny Indjan są zajęte. Jakość jednak nie bardzo jest cenioną i zwykle chmiel ten sprzedaje się zmieszany z innymi gatunkami.

Oprócz chmielu amerykańskiego i innych, sprowadzają także chmiel austrjacki w większych ilościach (5000 6000 cetn. metr. rocznie).

Uprawa tytoniu stoi w Kanadzie jeszcze dosyć nisko, jakkolwiek i w tym kierunku skonstatowaliśmy znaczny postęp w ostatnim lat dziesiątku. Przeciętny zbiór wynosi 12—13 cetn. metr. z ha, a przeciętna cena 45—75 fenigów za 1 klgr. Dochód z ha wynosi przeciętnie 600—700 marek jakkolwiek czasem dochodzi nawet 1000 marek. Jakość towaru jest wogóle średnia, nadająca się głównie do fajki lub żucia, a niezdatna na cygara lub papierosy. Tytoń uprawiają przeważnie po koniczynie na paszę (lub w zielonym nawozie) także po grochu lub owsie, w odpowiednim płodozmianie 3 lub 4-ro letnim, przygotowawszy rolę należycie. Gdy tytoń ma czwarty listek, przesadza się flance w rzędy w odległości 6—8 cm ręką lub maszyną. Ziemia musi być wilgotna i sztucznym nawozem użyźniona. Następuje gruntowne obrobienie ręcznemi lub konnemi motykami. Gdy wystąpią pierwsze oznaki dojrzewania, zbiera się tytoń zwykle we wrześniu, następuje kilka miesięcy trwające suszenie, poczem przesortowany idzie na sprzedaż. *H. M.*

stawie wiadomości zaczerpniętych z pracy p. Stanisława Wołowskiego „Jak kupić konia“, jest to bowiem rzecz najtrudniejsza i najryzykowniejsza w praktyce gospodarczej — to jednak z przyjemnością stwierdzamy, że praca ta zawiera dużo bardzo cennych wskazówek dla początkującego, jak konia ocenić i na co głównie przy ocenie tej zwracać uwagę.

Oszacować rzetelną wartość konia jest rzeczą bardzo trudną a powiedzmy nawet wprost niemożebną.

Amatorstwo, chwilowa potrzeba, podnoszą cenę konia częstokroć ponad rzeczywistą jego wartość i znamy wypadki, w których za konia po dwudniowych targach o cenę 400—500 kor., brano w końcu 1000—1200 koron, znamy jednak również wypadki, że konie kupione za 1200 koron, szły następnie za 600 koron, aby po kilku tygodniach osiągnąć znowu cenę 1200—1500 koron.

Kto nie zna się dobrze na koniach, zrobi najlepiej, jeżeli poprosi o radę doświadczonego znawcy i jeżeli do kupna konia przystępować będzie z zimną krwią i zawsze z potężną dozą nieufności.

Koniarstwo — to sport — przy którym do zalet się zalicza umiejętność wprowadzania w błąd bliźniego swego!

Wiadomą jest rzeczą, że rolnicy są największymi malkontentami w świecie, nic więc dziwnego, że autor pracy: „Uprawa piasków“ trochę za czarno ubogi ten rodzaj gleby przedstawia. Jakkolwiek bowiem piaski nie przedstawiają zbyt dobrego warstatu gospodarskiego, to jednak w naszym klimacie średnio-europejskim — odznaczającym się zbytkiem opadów — przy racjonalnej uprawie i zastosowaniu nawozów sztucznych i zielonych nie są znowu tak zawodne jak niektóre podmokłe i nieprzepuszczalne glinki, których taką obfitość szczególnie nasza ściślejsza ojczyzna posiada.

Prof. dr. Wincenty Karpiński w treściwym i jasnym wykładzie skreślił historję powstania piasków i opisawszy wybitniejsze typy takowych, podał cały szereg rad i wskazówek, jak z odnośnymi typami postępować należy, aby osiągnąć cel zamierzony.

Z wyjątkiem szczerych i lotnych piasków, których uprawa nie zalicza się do przedsiębiorstw lukratywnych, mamy dużo piasków, które przy właściwej uprawie dają znośne dochody.

Bardzo przystępnie i wyczerpująco opracował dr. Lucjan Dobrzański sprawę „Zwalczania gruźlicy u bydła“. Choroba ta stała się prawdziwą plagą świata zwierzęcego, począwszy od ryb a skończywszy na człowieku i dlatego kwestja zapobiegania występowaniu takowej, jakoteż zwalczania już istniejącej, jest bardzo aktualną.

Do niedawnych czasów uważano za wyłączny niemal przywilej rasy holenderskiej zapadania na gruźlicę, z biegiem czasu okazało się, że rasy uważane za bardzo odporne — jak bydło simentalskie — również jej ulegają. Nienaturalny sposób wychowu i utrzymania bydła, szczególnie niedostateczne odżywianie przy forsowaniu wysokiej mleczności, brak wszelkiej hygieny w urządzeniu stajen, oto przyczyny wywołujące u bydła skłonność do gruźlicy. Rzecz naturalna, że zwierzę wyniszczone wysoką mlecznością, u którego nie starano się zastąpić ubytku materji przez doprowadzanie takowej w pokarmie, stawało się przystępniejszem wszelkim zarazkom, a więc i zarazkom gruźlicy.

Jak najwięcej ruchu i świeżego powietrza, hartowanie młodzieży, obfite pożywienie i staranna selekcja, oto środki zapobiegawcze.

Nie mogę się zgodzić z Szanownym Autorem, jakoby utrzymywanie bydła na nawozie przyczyniać się miało do szerzenia gruźlicy. Znam wiele obór zagłębionych, w których bydło pod względem zdrowia nie pozostawia nic do życzenia, znam obory cementowane i utrzymywane idealnie czysto, gdzie gruźlica szerzy się zastraszająco.

Przepisy nowej ustawy o tłumieniu chorób zaraźliwych, wydane 6. sierpnia 1909 r. przyczynić się powinny znakomicie do tępienia gruźlicy, ustawa ta bowiem zezwalająca w pewnych wypadkach na zabijanie zwierząt gruźlicznych z urzędu i zapewniająca wypłatę $^{9}/_{10}$ części wartości szacunkowej za zwierzęta zabite, skłonić powinna hodowców do wczesnego donoszenia o pojawianiu się gruźlicy i do usuwania osobników chorych z obory.

* * *

Z krótkiego przeglądu treści wydanych dotychczas tomików „Bibljoteczki rolniczej“ widzimy, że myśl popularyzowania wiedzy rolniczej zapomocą taniego wydawnictwa była nad wyraz szczęśliwą a sposób, w jaki redakcja starała się zamierzony cel osiągnąć, przynosi jej prawdziwy zaszczyt.

Ujednostajniona pisownia w myśl uchwał zjazdu Rejowskiego, styl piękny i potoczysty, staranna korekta i druk piękny a wyraźny, stawiają wydawnictwo to na stopie wprost europejskiej i dla tego „Bibljoteczka rolnicza“ powinna się znaleźć nie tylko na stole każdego inteligentnego rolnika, ale i w każdej czytelni ludowej.

Gdyby Spółka wydawnicza nie osiągnęła innego celu jak przyzwyczajenie rolników do czytania rzeczy fachowych, to już zasługa jej byłaby bardzo wielką i po jakimś czasie mogłaby Spółka z dumą umieścić pod winjetą tytułową napis: „Plon niesiem, plon!“

Po raz pierwszy spotykamy na wydawnictwie rolniczem napis: Warszawa-Lwów; daj Boże, aby napis ten spotykać jak najczęściej ku pożytkowi rolników wszystkich ziem polskich. *Michał Szczepański.*

Myszy leśne.

Myszy leśne należą do tej samej rodziny, co myszy zwykłe i szczury. Zbliżone są najwięcej do myszy domowej, od której różnią się tylko rudą sierścią i tem, że są nieco większe. Chcąc nakreślić dokładny ich portret, powiem, że mają 12 do 14 centymetrów długości, oprócz ogona, prawie równie długiego jak ich ciało, gdyż dochodzi 11 centymetrów — kształt ich jest zgrabny, głowa wysmukła — pyszczek szpiczasty, zakończony jedwabistymi wąsikami — oczy duże i błyszczące a długie uszy, nadają im fizjognomję przebiegłą — łapki tylne, bardzo długie, zmuszają je do podskakiwania przy chodzeniu i robienia w ogóle dużych skoków; sierść jest zupełnie tego samego koloru, co sierść szczura żyjącego w kanałach, któremu właśnie z tego powodu dają nazwę nadmyszy — jest on szaro-rudy z wierzchu a biały od spodu — łapki są białe, a uszy mają końce czarniawe.

Bardzo często się zdarza, że między myszą leśną a chomikiem nie robi się żadnej różnicy — jedną lub drugą nazwę nadaje się małym szkodnikom, które napadają masami pola i ogrody, nie starając się wcale o dowiedzenie na pewno, do którego gatunku należą.

Szkody wyrządzane przez te zwierzątka są prawie jednakowe, ale stosunkowo łatwo rozróżnić, czy się ma do czynienia z chomikami, czy z myszami leśnemi. Ciało obydwóch zwierzątek jest prawie tej samej długości, ale chomik ma znacznie krótszy ogon, bo długość jego wynosi tylko $^{1}/_{3}$ część długości ciała, t. j. że dochodzi tylko 3—5 centymetrów — z drugiej strony łapki chomika są krótkie tak, iż brzuszek dotyka ziemi i zwierzątko ma chód drobny, zupełnie różny od skaczącego chodu myszy leśnej — wreszcie głowa chomika wielka i szeroka, z zaokrąglonym pyszczkiem i krótkiemi uszami, jest zupełnie odrębną.

Myszy leśne obrały za siedlisko lasy i gaje, zwłaszcza gęstwinę, ale nie siedzą tam stale i chętnie odbywają wycieczki w pole, do ogrodów, a w zimie do stodół i mieszkań; szkodniki te, podobnie jak pokrewny im gatunek chomików, żłobią sobie podziemne galerje na głębokość 30—40 centymetr., aby tam ukryć się przed nieprzyjaciółmi i nagromadzić zapasy na zimę. W lasach zrządzają wielkie szkody przewiercając korę młodych drzewek, a zwłaszcza kopiąc ziemię, z której wydobywają ziarnka już kiełkujące, gdyż takie właśnie przypadają im do gustu, w ten sposób świeżo zasiane w szkółkach nasiona dębów, buków, kasztanów, orzechów bywają zniszczone w krótkim czasie. Pola, ogrody i szkółki nawiedzają równie chętnie niszcząc zboża, owoce, jarzyny, ale zwłaszcza nasiona. Zręczność myszy leśnej pozwala jej napadać nawet małe ptaszki; wtedy tłuką i wypijają ich jaja lub zjadają młode.

Z zimą myszy leśne chronią się do swych nor, lub też stert i stodół lub też stają się rabusiami.

Myszy leśne są dosyć płodne — samica rodzi rocznie po 2—3 razy cztery do ośmiu małych — młode zaś dorastają z ukończeniem drugiego miesiąca i mogą się rozmnażać w dalszym ciągu.

Przeciw tym szkodnikom zastosowujemy te same środki, co przeciw chomikom: łapki, truciznę, gaz usypiający i t. p. Trucizna oddaje wielkie usługi zwłaszcza, gdzie chodzi o ochronę szkółek lub ogrodów. Najwięcej bywają używane: fosfor, arszenik i strychnina — są to substancje trujące, używane do zatruwania ziarn pszenicy lub owsa; wielką wadą tego systemu (nie mówiąc już o niebezpieczeństwie, połączonem ze sposobem przyrządzania) jest, że w ten sposób ginie mnóstwo drobnych ptaszków, które zjadają zboże zatrute — to też należy zatrute ziarno umieszczać w małych rurkach drenowych, mających około 3 centimetrów średnicy, które zakłada się w pobliżu korytarzy wykopanych przez leśne myszy. Arszeniku można używać w następujący sposób: zboże moczy się przez kilka godzin w wodzie zawierającej 60—80 gramów proszku na litr wody — wydobywa się je potem i suszy. Zboże to po wyschnięciu pokryte jest kwasem arszenikowym, w ilości 35—40 gramów na 10 litrów zboża. Dla ochrony zasiewów, które jeszcze nie powschodziły, najodpowiedniejsze są łapki. Garnki gliniane polewane wewnątrz są łapkami bardzo prostego systemu — powinny mieć 25—30 centymetrów głębokości — wstawia się je płytko w ziemię i wypełnia wodą do połowy — myszy w ciągu nocy wpadają do nich i topią się. Ten rodzaj łapki działa jeszcze skuteczniej, jeżeli jako przynęty używa się jakiegoś przysmaczku zawieszonego na kawałeczku drzewa, który umieszcza się w pobliżu i ukrywa się garnek pod świeżo wyschłą słomą, słoma usuwa się pod ciężarem myszy, która wpada do garnuszka; woda jest potrzebna, bo mysz, bardzo zwinna próbowałaby się uwolnić podskakując. Tak samo dadzą się użyć szklanne banie.

Inna niezmiernie prosta i od dawna znana łapka przypomina nam się jeszcze: na deszczułce lub dachówce ustawia się wazonik, dnem do góry, w jednem miejscu podpierając go połówką orzecha — trzeba tylko uważać, by brzeg wazonika oparty był na spiczastym końcu łupiny — można zamiast tego podłożyć kamyczek, a zamiast orzecha dać kawałeczek chleba z masłem. Mysz spostrzegłszy chleb lub orzech, chce wleźć pod wazonek, aby tam wygodnie się pożywiać, ale ledwie dotknęła przysmaku, wazonek spada i więzi mysz w swem wnętrzu. Teraz trzeba pojmać szkodnika, co wykonuje się również po prostu, przykrywając wazonik ścierką lub weretą, której końce wsuwa się pod deszczułkę, a potem lekko podnosi się wazonik — mysz biega po wewnętrznej stronie płótna, a wtedy się ją dusi. Takie łapki dobrze funkcjonują, jeżeli tylko nie ma wielkiego wiatru.

Próbowano nasiona ogrodowe moczać w nafcie lub roztworze siarczanu żelaza, (50 gramów na litr wody) przez kwadrans mniej więcej. Ten sposób okazał się bezskutecznym — możnaby jednak próbować zanurzania ziarn w mazi, zmieszanej z naftą i kwasem karbolowym, podług metody zastosowanej z powodzeniem dla ochrony zasianej pszenicy i owsa od kruków. Przepis jest następujący: 6 litrów mazi z węgla ziemnego, 3 litry nafty i 1 litr kwasu karbolowego, na 10 cetnarów zboża. Zboże suszy się następnie zapomocą sproszkowanego fosfatu wapna, biorąc 1 litr na cetnar. Ten przepis trzebaby prawdopodobnie zmienić, gdy chodzi o nasiona roślin strączkowych.

Trochę prób na małą skalę wystarczy dla objaśnienia interesowanych, zresztą — chodzi nam tu przedewszystkiem o szkody w lasaah i ogrodach — gdyż co do sposobności ochrony większych przestrzeni zasiewów polnych na innem miejscu były podane obszerne wskazówki.

***

Jeszcze o żywieniu koni ziemniakami.

W sprawie żywienia koni ziemniakami bez żadnego dodatku pasz treściwych znajduje się nowe, bardzo pomyślne sprawozdanie w czasopiśmie: „Zeitschrift für Spiritusindustrie“, które starszy inspektor Bernhardt z Radensleben wygłosił na Walnem zgromadzeniu powiatowego Towarzystwa rolniczego w „Neu-Ruppin“. Sprawozdanie to tak opiewa:

Żywienie koni ziemniakami jest wogóle kwestją, którą wielu z panów przyjmie z uśmiechem pobłażliwym, gdyż wobec tej myśli widzą już konie swoje rozepchane, które przy najlżejszej pracy się pocą, a przy pracy cięższej ustają. Muszę się panom przyznać, że ja sam aż do wiosny roku przeszłego nie miałem wiary, ażeby konie tylko ziemniakami można było żywić. W tym czasie wpadł mi do rąk artykuł właściciela dóbr p. Weissermela z Schlossau, a oprócz tego, że spodziewane podniesienie się cen ziemniaków przeszłej wiosny nie nastąpiło a ja rozporządzałem jeszcze znaczną ilością ziemniaków, to właśnie podczas uprawy wiosennej przystąpiłem do wykonania próby z tego rodzaju żywieniem koni roboczych, chociaż próba ta mnie samemu wydała się ryzykowną. Mogę jednak śmiało powiedzieć, że rzadko która próba tak mnie zadowoliła, jak właśnie ta ostatnia. Nie tylko, że konie przy tem żywieniu bardzo dobrze roboty wiosenne przebyły, ale wygląd ich pozostał doskonały, włos był gładszy niż przy żywieniu ziarnem tak, że wtenczas już przekonałem się, że w żywieniu koni ziemniaki mogą bardzo dobrze zastąpić owies.

Przystępuję zatem do samego żywienia. Ilość dawki ziemniaków naturalnie musi być zastosowana do pracy wykonywanej przez konie. Koniom rosłym przy pracy wysilającej i na długich dniach musi się dać 25 kg ziemniaków dziennie na sztukę, a ilość tę uważam jako zupełnie odpowiednią do zastąpienia 7·5 kg owsa. Koniom lżejszym w czasie robót zimowych i gdy dnie są krótsze daję 18 kg ziemniaków, w zastępstwie 5 do 6 kg owsa. Przy podaniu powyższej wagi należy rozumieć ziemniaki surowe. Ziemniaki daję parowane, wymieszane z sieczką z żytnej słomy i wodą, co wykonuje się w żłobach.

Do żywienia koni nadaje sią każda odmiana ziemniaków, rozumie się, że najpożywniejsze są te odmiany, które są najbogatsze w skrobię. Zauważyłem, że konie najchętniej spożywają ziemniaki odmiany Wohltmann. Jednak przy żywieniu koni ziemniakami muszą być trzy główne warunki bezwarunkowo dopełnione:

1. Ziemniaki przed parowaniem muszą być jak najstaranniej wymyte, gdyż w przeciwnym razie konie bardzo łatwo dostają „kolki piaskowej“ (Sandkolik), co zwykle mylnie przypisywane jest żywieniu ziemniakami.

2. Jako przymieszka do ziemniaków nadaje się wyłącznie tylko sieczka ze słomy żytnej, nie drobno cięta ale dłuższa jak zwykle; — sieczka ze słomy zboża jarego użyta jako przymieszka do ziemniaków, bardzo łatwo sprawia wzdęcia.

3) Żłoby muszą być bardzo czysto utrzymywane, gdyż pozostałe resztki ziemniaków łatwo kwaśnieją i dlatego uważam za niezbędne wapnowanie żłobów. Drewniane żłoby należy przynajmniej co 14 dni wapnować, a gliniane co 4 tygodnie.

W gospodarstwie w Radensleben mycie ziemniaków załatwia się w płóczce gorzelnianej, a stąd przenosi je elewator do drewnianej rynny, następnie zaś wpadają do parnika. Po skończonem parowaniu, ziemniaki wygartuje się kociubami z parnika do kadzi umieszczonej pod nim, skąd fornale otrzymują je według obliczonej miary i przenoszą do żłobów, gdzie mieszane są ze sieczką. W gospodarstwach, które nie mają gorzelni, parowanie ziemniaków musi się wykonywać w specjalnych parnikach.

Przy przejściu od żywienia ziarnem do ziemniaków, można od razu tę zamianę wykonać tak, że dziś konie dostawały owies a dnia następnego wyłącznie ziemniaki, odmiennie jednak postępować się musi, gdy od żywienia koni ziemniakami przechodzimy do żywienia ich ziarnem. Ponieważ przy żywieniu ziemniakami żołądek konia nieco się rozszerza, to przy przejściu do żywienia ziarnem, ponieważ ono z natury rzeczy jest trudniej strawne, przeto zmiana ta musi następować zwolna tak, żeby do 8 dni była ostatecznie przeprowadzoną. Jeżeli się postępuje w ten sposób, to przy żywieniu ziemniakami choroba

kolki u koni jest wykluczona. gdyż niema paszy więcej dyetetycznej jak ziemniaki parowane.

Żywienie ziemniakami może trwać 9 miesięcy w roku, a przez resztę 3 miesięcy można użyć na paszę płatków suszonych albo wrócić do ziarna. Suszone ziemniaki są dobrą paszą dla koni, ale w stosunku do ich wartości pożywnej są za drogie.

Zaznaczam wyraźnie, że konie w Radensleben dostają ziemniaki bez żadnego dodatku ziarna, gdyż według mojego zapatrywania, takie mieszanie tych dwóch rodzajów pasz powoduje nierównomierne trawienie a więc jest nieracjonalne. A zatem albo jedna albo druga pasza. Dodatek siana tak samo jak przy żywieniu ziarnem 3—4 kg na sztukę jest potrzebny.

Koniom cugowym czyli wyjazdowym nie radzę dawać ziemniaków, gdyż w podróżach trudnoby było wozić z sobą ziemniaki, ciągła zaś zmiana paszy byłaby dla nich szkodliwą. Źrebięta lepiej jest żywić owsem dodając do niego dziennie 15 gr. kredy szlamowanej, gdyż jedno i drugie korzystnie działa na silny rozwój kości. Co do źrebnych klaczy, to można je żywić ziemniakami aż do oźrebienia, zaś podczas karmienia źrebiąt daję owies i pszenne otręby.

Wobec wyników praktyki nauka zajęła stanowisko wyczekujące, gdyż nie może wyjaśnić, czem brakujące w ziemniakach białkowate zostają zastąpione, a jednak muszą być jakieś ciała mające z nimi równorzędną wartość odżywczą, albo też organizm zwierzęcy jest w możności przemieniać jakieś inne ciała w potrzebne dla niego białko; — wszystko to pozostaje jeszcze dotąd — zagadką. Ogólnie rozpowszechnione mniemanie, że konie żywione ziemnakami bardzo się pocą — uważam jako bajkę.

Co do zyskowności z żywienia koni ziemniakami, to jest ona łatwą do obliczenia. Koszta parowania, jak to już było wspomniane, mogą być zmienne, ale i żywienie ziarnem połączone jest także z kosztami a najważniejszą pozycyę przedstawia tu dostawa z kolei owsa, kukurudzy, grysu i t. p. rodzajów paszy tak, że koszta parowania, które obliczam co najwyżej na 10 fen. od centnara (50 kg) nie przewyższą kosztów, jakie połączone są z żywieniem koni ziarnem.

Jeżeli przeto za podstawę do obliczenia przyjmiemy poprzednio wspomniane racje żywienia, to przy cenie owsa 8 M. za 50 kg, a cenie ziemniaków w przecięciu 1·50 M. za 50 kg, uzyskalibyśmy następującą oszczędność:

7·5 kg owsa kosztują	1·20 M.
25 kg ziemniaków kosztują	0·75 M.
a zatem dzienna oszczędność na 1 konia wynosiłaby	0·45 M.
a w 9 miesiącach na 1 koniu . .	121·50 M.

Przy niższych cenach ziemniaków, a wyższej cenie owsa rachunek ten wypadłby jeszcze korzystniej dla żywienia ziemniakami. — Zdaje mi się, że korzyści stąd wynikające nie powinny być lekceważone, gdyż w większych zwłaszcza gospodarstwach mogą one stanowić poważną sumę, zaoszczędzoną na żywieniu koni roboczych. Ale nie sama oszczędność jedynie powinna być bodźcem do zaprowadzenia tego sposobu żywienia koni, jestem przekonany, że wpłynęłoby to bardzo korzystnie na podniesienie się ceny targowej ziemniaków.

Z powodu nowej ustawy gorzelnianej (w Prusach), gorzelnie przerobiły kilka miljonów centnarów ziemniaków mniej, a ogromna ta ilość rzucana na rynki musi obniżać cenę targową ziemniaków. — Nie mogę też pominąć i tej okoliczności i wykazać, jak wielkie sumy majątku narodowego pozostałyby w kraju, gdyby tylko pewna część kukurudzy i otrąb, które sprowadzamy z zagranicy, zastąpiona została ziemniakami. Za pasze treściwe sprowadzane z zagranicy wydajemy rocznie 240 miljonów Marek!

Na zakończenie niniejszego sprawozdania o żywieniu koni ziemniakami nadmienię, że i zarząd wojskowy przeprowadza próby żywienia koni wojskowych parowanymi ziemniakami. *S. W.*

Drobne wiadomości gospodarskie. — Z piśmiennictwa rolniczego.

Rolnicy wstrzymujcie się ze sprzedażą waszego zboża. Pod tym tytułem znajdujemy w *Deut. Landw. Presse* następujący artykuł:

„Jako członek komisji notującej ceny na giełdzie zbożowej w pewnem większem mieście handlowem, dowiedziałem się w sobotę 25. lipca b. r., że zagraniczna pszenica notowaną była wyżej o 5 Marek — cena zaś pszenicy krajowej ma być obniżoną, a tylko wobec mojego sprzeciwu cena pszenicy utrzymała się na poprzedniej wysokości.

Na moje zapytanie skierowane do zastępcy młynów i handlarzy, jak to być może, żeby zagraniczne zboże oceniać wyżej, a natomiast krajowe obniżać w cenie, otrzymałem taką odpowiedź: zagraniczne zboże musi być wyżej notowane z powodu podwyższonego frachtu, gdyż dostawa wodna prawie ustała, a podaż krajowa jest tak silną, że ta niewielka ilość wielkich młynów, które jeszcze przy małej wodzie mleć mogą, mają tak wielką podaż zboża, że mogą kupować po niższych cenach, jak są notowane.

Z powodu dłuższej posuchy w całych Niemczech żniwa zostały o 3 tygodnie wcześniej ukończone jak zwykle. Ażeby robotnika zatrudnić, wszędzie po ukończeniu żniwa muszą przystąpić do młócenia zboża. Z pewnością nie przesadzimy, jeżeli powiemy, że do końca września $^3/_4$ całego teraźniejszego sprzętu zboża zostanie wymłócone. Jeżeli więc większa część tego wymłóconego zboża rzuconą zostanie na rynek, to nastąpi chwila, o której poprzednio wspomniałem, że z powodu nadmiernej podaży, cena zboża jeszcze dalej obniżyć się musi.

Poczuwam się przeto do obowiązku zwrócić uwagę wszystkich rolników, ażeby wymłócone zboże zsypywali do przechowania, gdzie tylko nadaje się do tego lokal odpowiedni, a ze sprzedażą zboża wstrzymali się do pewnego czasu.

Jest do przewidzenia, że na przyszłą wiosnę musi nastąpić wielki brak zboża krajowego. Przytem wobec tegorocznej dobrej jakości zebranego zboża, ta wielka różnica w cenie zboża zagranicznego a miejscowego nie jest usprawiedliwiona. A tak i z tego powodu można na przyszłą wiosnę spodziewać się lepszych cen za nasze zboże, a przechowanie jego z pewnością opłaciłoby się dobrze, tem bardziej, że zboże jest suche, więc ubytku na wadze przez zsypanie być nie powinno.

W interesie każdego rolnika z osobna i ogółu można tylko doradzać, ażeby, o ile to jest możliwe, większej sprzedaży zboża tej jesieni zaniechać. *S. W.*

Jak można podnieść mleczność krów bez wydatków? W czasopiśmie fachowem *Pommersches Genossenschaftsblatt* podane są następujące środki, prowadzące do podniesienia mleczności krów.

Jeżeli wyprodukujesz dziennie 1 litr mleka więcej od jednej krowy przy tej samej paszy, to od 20 krów, które masz w oborze, uczyni to dziennie razem 20 litrów, a na pieniądze 2 Marki dziennie, a przez cały rok 730 M. Zachodzi przeto pytanie, w jaki sposób da się to osiągnąć? Najpierw tedy — powiada autor — żywienie krów pozostawiłem takiem, jak było przedtem, ale starałem się o światło, powietrze i czystość w oborze. Szczególnem mojem staraniem było utrzymać odpowiednią temperaturę w oborze, t. j. ażeby w niej nie było ani za gorąco ani za zimno, co urządziłem prostymi środkami. Następnie zaś zwróciłem całą uwagę na pielęgnowanie ciała u moich krów. Kazałem czyścić i jeszcze czyścić, a jeżeli nawet do pomocy musiałem dodać osobnego człowieka, to nic sobie z tego nie robiłem. Krowy musiały być zupełnie czyste i tak było w istocie. Mleczność i wygląd krów poprawiły się trwale, tak, że mój uradowany szafarz rzekł do mnie: — „panie, my doimy zgrzeblem“. A także i zawartość tłuszczu była większa i były większe udoje. Przy tem zaprowadziłem ścisły porządek czynności wykonywanych w oborze i nie wolno było zmienić go ani na jedną jotę. Dojenie, żywienie, wyrzucanie gnoju i czyszczenie, musiało się zaczynać i kończyć o ściśle oznaczonej godzinie, a następnie musiał zupełny spokój panować w oborze. Oprócz mnie i szafarza nikt wtedy nie miał prawa pojawiać się w oborze, a i my obydwa staraliśmy się krowom nie przerywać spokoju i nie przeszkadzać trawieniu. Wspomnieć też muszę, że pojenie krów odbywało się w stajni i a woda dostarczaną była zapomocą pompy, co nie tylko było

ulgą dla służby, ale była także pewność, że krowy dostawały wody dostatecznie. Oto w ten sposób osiągnąłem taki rezultat, że prawie przy tych samych wydatkach każda krowa dawała dziennie 2 litry mleka więcej jak poprzednio, co mi w roku przyniosło 1.400 Marek, nie biorąc w rachunek, że zawartość tłuszczu była większa, co również należałoby uwzględnić. *(Deut. Landw. Presse).* *S. W.*

Ogiery rządowe w Austrji. W Austrji w roku bieżącym było 2.542 ogierów rządowych, przeznaczonych do stanowienia klaczy we wszystkich krajach Przedlitawji. Z ogólnej liczby powyższej było 1.469 ogierów pomieszczonych w 436 stacjach ogierów, — 915 ogierów w 602 miejscowościach było oddanych pod opiekę osób prywatnych, a 158 ogierów było oddanych hodowcom za opłatą. Na poszczególne kraje koronne ogiery były rozdzielone jak następuje: Niższa Austrja 86, Wyższa Austrja 69, Salzburg 46, Tyrol 71, Przedarulanja 5, Styrja231, Karyntja 117, Kraina 79, Pobrzeże 22, Dalmacja 44, Czechy 564, Morawy 369, Śląsk 70, Galicja 647, Bukowina 122, razem 2.542 ogierów.

Ogiery te były ras następujących: Angielskiej pełnej krwi 64 ogierów, angielskiej półkrwi 608, Norfolk 50, Arabskiej pełnej krwi 73, arabskiej półkrwi 498, Lipizanerów 128, Kladrub 1, Nonius Schlay 50, Zimnokrwistych 1.072.

Liczba ogierów zimnokrwistych wzrasta z każdym rokiem.

Hodowla mułów i osłów również popierane są przez państwo, a w tym celu utrzymywanych jest 25 osłów — ogierów, z których 18 przeznaczonych jest dla produkcji mułów, zaś 7 dla czystej hodowli osłów; te ostatnie znajdują się bez wyjątku w Dalmacji. W roku przeszłym było tylko 21 osłów ogierów, a odstanowiły one wszystkiego 524 klaczy. W r. 1909 było takich ogierów tylko 14. Odstanowiły one 323 klaczy, z których zaźrebniało 157, a żyjących źrebiąt wydały 134, prawie w połowie ogierków a w połowie klaczek.

W przeszłym roku 1910 państwo oddało 2.495 ogierów do użytku krajów; z tej liczby było umieszczonych na stacjach 1.468 ogierów; — 880 ogierów oddano pod opiekę prywatną; zaś 147 ogierów wynajęto za opłatą. Do wszystkich tych ogierów doprowadzono 129.898 klaczy do stanowienia, tak, że w przecięciu jeden ogier stanowił 52 klacze. Oprócz ogierów państwowych było także do użytku 371 ogierów licencjonowanych, z których 104 otrzymywało zasiłki pieniężne od rządu. Każdy z tych ogierów stanowił 32 klacze, a wszystkich takich klaczy odstanowiono 11.922.

Co do wyniku źrebności ze stanowienia w roku 1909, w którym 2.440 ogierów odstanowiło 83.407 klaczy, to okazało się, że przyjęło 62.784, a z tej liczby urodziło się w przeszłym roku (1910) wszystkiego 54.997 żyjących źrebiąt. Z tej ogólnej liczby urodzonych źrebiąt pod względem płci było 27.359 ogierków i 27.638 klaczek. W ten sposób 1 ogier spłodził w przecięciu 22·5 źrebiąt. *(Deut. Landw. Presse).*

S. W.

Czyszczenie maślnic. Czyszczenie drewnianych maślnic, jak pisze „Landwirtschaftliche Zeitschrift“, najlepiej uskuteczniać w ten sposób, że się je wymywa możliwie gorącym, słabym roztworem sody i następnie popłukuje dobrze czystą wodą. Gdzie to możliwe, należy także maślnicę od czasu do czasu wyparzyć, parzenie to jednak powinno trwać dość długo. Jednakże i przy codziennem dokładnem czyszczeniu powstaje w maślnicy drewnianej po krótszym lub dłuższym czasie kwaskowaty zapach, który z czasem staje się coraz silniejszy i udziela się także masłu. To też dokładniejsze czyszczenie połączone od czasu do czasu z dezynfekcją jest konieczne. Do tego celu zaleca się oprócz wspomnianego już wyparzenia także mycie maślnicy mlekiem wapiennem i smarowanie wnętrza maślnicy wapnem, które należy tam przez jakiś czas pozostawić, a następnie zmyć je dokładnie gorącą wodą.

Maślnice myć należy szczególnie dokładnie przy pierwszem ich użyciu. W tym celu napełnia się je kilkakrotnie gorącym ługiem sodowym, pozostawia go w maślnicy przez jakiś czas i następnie wymywa się maślnicę także parę razy zimną wodą.

Doniesienia kronikarskie.

Kursa rolnicze w Warszawie. Pod tym skromnym tytułem powstaje już w roku bieżącym w Warszawie zaczątek akademji rolniczej z językiem wykładowym polskim. Niedawno nadeszło do Warszawy długo oczekiwane pozwolenie ministerstwa. Już od dawna przygotowywano grunt pod tę uczelnię, w czem główna zasługa przypada Centralnemu Towarzystwu rolniczemu. Kierownikiem tych kursów będzie dotychczasowy długoletni profesor akademji rolniczej w Dublanach prof. Mikułowski-Pomorski, co daje zupełną rękojmię, że nowa instytucja rozwinie się należycie.

Fundusze na kursa te zebrano drogą składek, przyczem chlubna ofiarność ziemian wykazała się w całej pełni. Mimo bowiem, że utrzymanie kursów kosztować będzie 50.000 rubli, szkoła ma już teraz zapewnione istnienie na lat pięć.

Rolnictwo w Królestwie od kilkunastu lat dźwiga się całą siłą i szybkie robi postępy. Odrodzenia tego dokonał ś. p. Stanisław Chełchowski, a pozostałe po nim dzieło objął i prowadzi dalej obecny prezes Centralnego Towarzystwa rolniczego ks. Seweryn Czetwertyński, popierany dzielnie przez całe tamtejsze ziemiaństwo.

Pytania i odpowiedzi.

Pytanie 47. „W jaki sposób wytępić kanionkę na gazonach i trawnikach“? *E. O.*

Z działalności Towarzystwa.

Z KOMITETU.

Komitet odniósł się z protestem telegraficznym do prezydjum rady ministrów i ministerstwa rolnictwa przeciw dalszemu **dowozowi mięsa argentyńskiego** i wyładowaniu dalszego transportu tegoż mięsa nadeszłego do Tryestu.

Komitet odniósł się do Dyrekcji austro-węgierskiego Banku w Wiedniu w sprawie założenia **filji tegoż w Stryju**.

Odnośnie do akcji mającej na celu ułatwienie rolnikom zakupno względnie zbyt bydła — vidi odezwa w *Rolniku* w N-rze 8-mym z dnia 17. lutego b. r. (str. 120) — wydaną została przez Wiedeńską Centralę dla zbytu bydła ósma lista podaży i zapotrzebowania z dnia 12. sierpnia b. r. Lista ta została rozesłaną do wszystkich Rad Oddziałów c. k. gal. Towarzystwa gospodarskiego.

Wszelkich wyjaśnień udziela „Agencja sprzedaży materjału rzeźnego“ przy Komitecie c. k. gal. Towarzystwa Gospodarskiego we Lwowie, ul. Karola Ludwika 3.

Instruktor uprawy lnu p. Wojciech Chłopiński powrócił z podróży naukowej i objął urzędowanie.

OGŁOSZENIA WŁADZ.

C. k. Namiestnictwo we Lwowie podaje do wiadomości obwieszczenie z dnia 10. sierpnia 1911 L. XVII 10255 tyczące się tępienia wścieklizny zwierząt w kraju.

Wiadomości handlowe.

Sprawozdanie Izby handlowej i przemysłowej we Lwowie.

Cena za 50 kg. w koronach bez opłaty akcyzowej. Od 7/VIII. 1911 do 13/VIII. 1911. Pszenica 11·00—11·25; Żyto 8·20—8·50; Jęczmień brow. 0.00—0·00, past. 7·50—8·00; Owies zeszłor. 9·00—9·20; Owies teg. 7·50 do 7·75; Kukurudza 0·00—0·00, Groch do got. 12·00—13·40, bobik 8·00 do 8·25, Wyka 8.50—9·25, Łubin gal. 0·00—0·00. Rzepak zeszłoroczny 00·00-00·00, zim. tegor. 13·25—13·75, Chmiel teg. 295 - 300 30, Koniczyna czerwona 75·00—80·00, biała 95·00—100·00, szwedzka 00·00—00·00, Tymotka 00·00—00·00, Siano lepszej jakości 3·25 - 3·50, gorszej 3·00 do 3·10, otawa 0·00—0.00, siano z koniczyny 3·75—4·00, słoma okłotowa 2·80—3·00, mierzwiasta 2·40 - 2·60, kartofle jadalne (całe wagony 10.000 kg.) 0·00—0·00, Kartofle gorzeln. za 1% skrobi (całe wag, 10.000 kg.) 0·00—0·00. Nafta zwykła 15·00—16·00, salonowa 17·00 do 18·00. Ropa borysławska (100 kg.) loco stacja Borysław 3·49—3·52. Drzewo opałowe twarde, w całych wagonach po 10.000 kg. 0·00—0·00, drzewo opałowe miękkie, w całych wag. po 10.000 kg. (II kl.) 0·00—0·00. Otręby pszenne 11·50—12·00, otręby żytne 12·00—00·00. Mięso wołowe przednie w ćwiartkach loco rzeźnia 1·48—1·62, mięso wołowe tylne w ćwiartkach loco rzeźnia 1·68—1·82, mięso cielęce loco rzeźnia (engros) 1·60—1·84, wieprzowina loco rzeźnia (engros) 1·32—1·40. Spirytus kontyngentowy 52·25—52·50, ekskontyngentowy 32·50—32·75.

Sprawozdanie z targu zbożowego Związku Rolników dla zbytu produktów

stow. zar. z ogr. por. we Lwowie

za czas od 13-go do 18-go sierpnia 1911.

Nieustanne prawie opady w całej wschodniej Galicji, które już dziś wpłynęły bardzo ujemnie na jakość ziarna, a opóźniają znacznie młockę, — odbiły się na naszym rynku dość znaczną zwyżką cen — przy silnej tendencji i dobrej chęci kupna ze strony konsumentów.

Również na paszę i kartofle popyt jest silny i zapowiada się silny eksport tych produktów na zachód.

Ostatnie trasakcje Związku paritas Lwów:

pszenica nowa prompt. 23·20—23·50, pszenica nowa sierpień-wrzesień 22·80—23·00, żyto nowe sierpień-wrzesień 17·20—17·60, owies nowy sierpień 15·40—15·80, owies nowy październik 15·00—15·20, siano słodkie 6·50—6·70, siano słodkie stare 5·50—5·80, rzepak zimowy wrzesień-grudzień, 28·50—29·50, kartofle gorzelniane październik 2·70—2·80, kartofle jadalne białe 3·30—3·50.

Wszystko za 100 kg netto.

Sprawozdanie Tarnopolskie z dnia 11. sierpnia 1911.

Ceny podane w koronach. za 50 kg. loco Tarnopol.

Pszenica 10·80—11·00, Żyto 7·75—8·00, Jęczmień browarniany 7·00—7·50. Groch Victorja 10·50—11·50, Groch zwykły 9·00—9·50, Owies 7·00—7·50, Hreczka 6·50—7·00, Wyka 00·00—00·00, Koniczyna czerwona 80·00—90·00, koniczyna biała 100·00—115·00. Spirytus paritas za 50 litrów: 24·00—26·00, nadkontyngent 13·50—16·00.

Usposobienie zwyżkowe.

Wiedeńska roln. giełda zbożowa z dnia 16. sierpnia 1911.

Ceny w koronach za 50 kg.

Pszenica cisańska nowa (79—82 kg.) 12·10—12·40; banatka nowa (79—82) 11·80—12·25; z okolicy Raby i Wieselburgu nowa (78—82 kg. 11·55—11·75; słowacka nowa (78—82 kg.) 11·35—11·75; południowa nowa (78—81 kg.) 11·35—11·65; rumuńska (78—80 kg.) 00·00—00·00; rosyjska (77—81 kg) 00·00—00·00; dolno-austr. (00—00 kg.) 00·00 do 00·00.

Żyto słowackie nowe (72-75 kg) 9·35—9·60; peszteńskie nowe (72-75 kg) 9·30—9·55; austrjackie nowe (70—75 kg) 0·00—0·00.

Jęczmień morawski loco stacje 9·35—10·40; słowacki loco stacje 8·00—9·75, z okolicy Raby i Wieselburgu (loco stacje) 8·20—9·00, cisański (loco stacje) 0·00—0·00, pastewny 8·00—8·35, browarniany 0·00—0·00.

Owies węgierski nowy 9·20—9·65; stary 9·60—10·10, średni 0·00—0·00, czeski, morawski i niższo-austrjacki 0·00—0·00.

Siano z 16/8. (prasowane, węgierskie, kwaśne) 3·10—3·20 (półsłodkie) 3·50-3·70; słodkie 4·00-4·20, morawskie (półsłodkie) 0·00—0·00, niższo-austrjackie półsłodkie) 4·20—4·40; (słodkie) 4·40—4·50.

Ceny zboża na giełdzie w Budapeszcie.

Dnia 16. sierpnia 1911, towar prima w koronach za 100 kg.

Pszenica (81 kg) 23·15—23·45; Żyto nowe 17·95 18·15; Jęczmień pastewny nowy 16·40—17·00; Owies nowy 17·20—17·40.

Z targów na bydło.

Kraków, dnia 11-go sierpnia 1911. Z miejskiej centralnej targowicy na bydło w Krakowie. Na targ dzisiejszy spędzono bydła rogatego 176, cieląt 155, owiec i kóz 8, nierogacizny 557, — razem 896 zwierząt. Płacono za 1 q żywej wagi buhaje 76—104, woły z paszy 100—110, krowy 78—100, jałówki 70—96, cielęta 00—00, nierogaciznę tuczną 93—000, nierogaciznę bitej wagi od 136—156. Z zakupionych na oko płacono za sztukę: buhaje 130—600, woły z paszy 250—500, krowy 120—2 0, jałówki 80—250, cielęta 25—80, owce i kozy 16—22. Ze spędzonych na targ zwierząt sprzedano na miejscową konsumcję 692, na konsumcję innych gmin kraju 100, na eksport zagranicę kraju bydła rogatego 00 sztuk, na eksport za granicę kraju nierogacizny 104 sztuk.

Kraków dnia 16. sierpnia 1911. Z miejskiej centralnej targowicy na bydło w Krakowie. Na targ dzisiejszy spędzono bydła rogatego 87, cieląt 131, owiec i kóz 8, nierogacizny 186, razem 412 zwierząt. Płacono za 1 q żywej wagi: buhaje 00—000, woły z paszy 00—00, krowy 00—00, jałownik 00—00, cielęta 000—000, nierogaciznę tuczną 000—000, nierogaciznę bitej wagi od 136—154. Z zakupionych na oko płacono za sztukę: buhaje 80—300, woły z paszy 200—480, krowy 150—280, jałówki 110—265, cielęta 28—80, owce i kozy 15—24. Ze spędzonych na targ zwierząt sprzedano na miejscową konsumcję 360, na konsumcję innych gmin kraju 52, na eksport za granicę kraju bydła rogatego 00 sztuk, na eksport za granicę kraju nierogacizny sztuk 00.

Targ bydła w Pradze.

Ceny w koronach za 100 kg. wagi żywej.

Targ mięsny z 10-go sierpnia 1911. Ceny w hal. za 1 kg martwej wagi. Sprzedano 43 sztu owiec od 120—160, 157 sztuk cieląt od 132—160, wyjątkowo 172 K. — z potrąceniem 7—10 kg. na sztuce; 2680 kg. mięsa wiepszowego, a to z czeskich świń od 152—164, galicyjskich 160—172, 16.180 kg. mięsa, a mianowicie: wołowego przednie 140 156, tylne 148—176, z buhajów: przednie 132—152, tylne 136—152, z krów: przednie 112—132, tylne 128—152, mięso z jednorocznych byczków i jałówek: przednie 120—132, tylne 132—148 Przebieg targu pośredni.

Targ mięsny z dnia 14-go sierpnia 1911. Ceny w halerzach za 1 kg. martwej wagi. Sprzedano 42 sztuk owiec od 140—168, 146 szt. cieląt od 1·28—1·56, wyjątkowo 1·72 (z potrąceniem 7—10 kg.) na sztuce; 2.490 kg. mięsa wieprzowego, a to z czeskich świń od 152—172, galicyjskich 172—184, 31150 kg. mięsa, a mianowicie: wołowego: przednie 128—148, tylne 136—164, z buhajów: przednie 124—132, tylne 128—140, z krów: przednie 100—112, tylne 112—132, mięso z jednorocznych byczków i jałówek: przednie 100—112, tylne 112—132. Przebieg targu pośredni.

Sprawozdanie targowe z dnia 4-go sierpnia 1911. — Spęd bydła rogatego wynosił ogółem 334 sztuk, a w szczególności 000 czeskiego; 00 galicyjskiego, 00 węgierskiego, 00 bawołów. Za bydło czeskie płacono: woły od 0·78—0·98, prima od 0·99—1·08, wyjątkowo 1·09—1·12, buhaje od 0·73—1·12, krowy od 0·64—0·94; bydło galicyjskie: woły od 000—0·00, buhaje od 000—000, krowy od 000—0·00; młode jednoroczne woły i jałówki od 000—0·00; za sztukę bydła chudego od 000—000, bawoły 000—00 K; bydło węgierskie: woły 00—000, buhaje 00—00, krowy 00—00, bawoły 000—000; nierogacizna pochodzenia galicyjskiego (bez frachtu) od 00—00. Przebieg targu był pośredni. Nie sprzedano sztuk 27.

Rolnicza Agencja sprzedaży materjału rzeźnego w Wiedniu.

Sprawozdanie targowe z 14. sierpnia 1911. **Spęd**: wynosił 4.381 sztuk. Według gatunku 2.621 wołów; 979 buhajów; 603 krów, 178 bawołów. Razem 4.381 sztuk. Ceny w koronach za 100 kg. żywej wagi. Woły niemieckie prima: 106—114; secunda: 100—105; tertia: 92—97; wyjątkowo: 112 Woły węgierskie siwe prima: 102—114; secunda: 92—100; tertia 89—91; wyjątkowo: 000—000; woły węgierskie zabarwione prima: 108 118; secunda: 100—106; tertia: 94—98; wyjątkowo: 126. Woły galic. prima: 109—114; secunda: 103—108; tertia; 96—102; wyjątkowo: 122 Buhaje prima: 102—106; secunda i tertia; 90—100; wyjątkowo: 88—115. Krowy prima: 94—100; secunda i tertia; 86—92, wyjątkowo 112. Bawoły prima: 70—90; secunda i tertia: 60 do 66; wyjątkowo 00—84. Bydło drobne 62—88.

Uwaga: Dzisiejszy spęd łącznie z piątkowym targiem kontumacyjnym był w stosunku do zeszłego tygodnia o 232 sztuk większy. Piątkowy targ kontumacyjny był niedostatecznie obesłany wskutek czego rozsprzedano w zupełności towar, przyczem prima podniosły się w cenie o 3—4 K, średnie i gorsze gatunki o 6—8 K. Buhaje i bydło drobne było również poszukiwane, sprzedawano je po cenach poniedziałkowych. Dzisiejszy targ buhajów wskutek silniejszego spędu był mniej ożywiony, prima spadły o 2—4 K, średnie i gorsze gatunki o 4—6 K. Bydło drobne sprzedawano o 2—4 K taniej. Na targu opasów przy spokojnym obrocie sprzedawano w ogóle po cenach poniedziałkowych zeszłego tygodnia. Niesprzedanych pozostało 19 sztuk, na wywóz sprzedano 1.074 sztuk. Z ogólnej cyfry 4.381 spędzono na piątkowy targ kontumacyjny 1.254 sztuk. P za targiem sprzedano 640 sztuk.

Targ nierogacizny na St. Marx dnia 14. sierpnia 1911.

Spęd wynosił łącznie 12.164 sztuk. Płacono za 1 kg. żywej wagi w halerzach, bez wliczenia podatku spożywczego: węgierskie opasy prima 138—140, wyjątkowo 000—141, opasy średnie 133—136, opasy stare i lekkie 126—132, siedmiogrodzkie opasy rzeźne 000—000, morawskie podświnki prima 128—132, wyjątkowo 140, galicyjskie podświnki prima 126—130, secunda i tertia 116—124, wyjątkowo 140; wieprze i wysortowane świnie do chowu 108—120.

Uwaga: Dzisiejszy spęd w stosunku do zeszłotygodniowego był o 113 podświnek słabszy, zaś o 2.000 opasów większy. Popyt był nadzwyczaj ożywiony, sprzedawano w ogóle po cenach ze złego tygodnia. Opasy spadły w cenie wskutek większego spędu o 2—3 h. w gatunkach prima, zaś w innych o 3—4 h.

Ceny giełdowe masła w Wiedniu dnia 10. sierpnia 1911.

Za 1 kg. płacono w koronach: I. (deserowe prima) 3·15—3·20. II. (deserowe secunda) 2·80—3·00; III. (stołowe) 2·50—2·70; IV kuchenne lepsze) 2·10—2·20; V. (kuchenne gorsze) 0·00—0·00.

Nakładem Komitetu c. k. Gal. Tow. Gospod. we Lwowie. Odpowiedzialny redaktor: Dr. JAN PAYGERT.

Obmurowania kotłów parowych

według najnowszych systemów, z gwarancją za jak najlepsze wykorzystanie opału, wykonuje

PAWEŁ DURBAK

inżynier budowy maszyn

techniczne Biuro dla maszynowych urządzeń

207 (9—10) **Lwów — Czarnieckiego 26.**

Związek Rolników dla zbytu produktów

stow. zar. z ogr. por.

we Lwowie, ul. Hetmańska 4

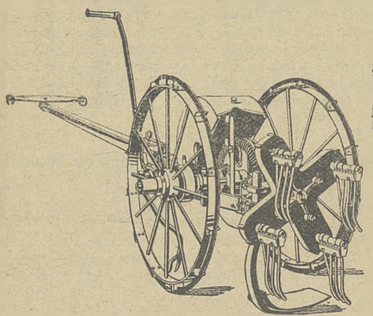
poleca zboża do siewu z pierwszorzędnych gospodarstw krajowych i zagranicznych.

Wyłączne zastępstwo zbóż **grodkowickich** na wschodnią Galicję i Bukowinę.

Poszukuje do kupna większych partji rzepaku zimowego, płacąc koron 28—29 loco stacja nadawcza.

Zaliczkuje wszelkie produkta gospodarstwa rolnego i leśnego.

Wypłaca producentom pełną uzyskaną cenę po potrąceniu jedynie regulaminowej prowizji. 562 (2—20)



Kartoflarka „Welt“=Roder

Model 1911

jest niezbędną dla każdego gospodarza, uprawiającego ziemniaki!

Solidna, pojedyncza konstrukcja.

Niezniszczalna budowa, dająca się regułować dla każdego rodzaju gleby, głębokości i dalekości odrzucania.

Pracuje lekko, czysto i szybko, jak liczne świadectwa stwierdzają

Proszę żądać bezpłatnie prospekt „Welt“-Roder nr. 571.

Ph. MAYFARTH & Comp.

Wiedeń II, Taborstrasse I. 71. 216 (7—10)

680 pierwszych nagród, złotych medali i t. d. — 1.500 robotników i urzędników. Poszukuje się **odsprzedawców i zastępców.**

Hodowla zbóż w Mikulicach p. Kańczuga

prowadzona pod nadzorem Katedry uprawy roślin Akademji Dublańskiej

poleca do siewu: 558 (2—4)

Mikulicką Ostkę II. rodowodową,

Mikulicką Łozinkę rodowodową,

Mikulicką Białkę rodowodową,

Żyto polskie wczesne ręcznie selekcjonowane,

Żyto Petkus II. odsiew z oryginalnego.

!!! Prosimy żądać cennik i próbki !!!

Ziemniaki! Kupię ziemniaki jadalne w jak największej ilości. Marjan Horwath w Podgórzu. 566 (1—3)

Folwark Kozłów, poczta Milatyn sprzeda trzy buhajki po importowanych fryzach holenderskich o wybitnej mleczności. 559 (2—2)

DO SIEWU!

Zarząd dóbr Boguchwała

poczta i stacja kol. w miejscu ma na sprzedaż:

1) pszenicę Wysokolitewską białą gółkę po 26 koron.

2) Ostkę galicyjską po 25 K i selekcjonowaną przez masowy wybór typowych kłosów po 30 K.

3) Żyto polskie po 20 K. wszystko za 100 kg bez worka, ziarno dorodne, czyszczone starannie.

Tamże do nabycia buhajki w różnym wieku i jałówki cielne rasy oldenburskiej w cenie od 500 K. 564 (1—3)

Nie ma więcej śnieci zboża

553 (1—2) (Getreidebrand)

przy użyciu NUMY DUPUY'a i S-ki bajcowania nasienia.

Od lat 28 w użyciu z wielkim sukcesem przeciw śnieci kamiennej (Stinkbrand) u pszenicy, przeciw śnieci guzowej lub pyłkowej kukurudzy, jęczmienia, owsa, ziemniaków etc. Pakiet na 2 cetnary metryczne nasienia 50 gr., na 1 cetnar 26 gr. a. w. Ostrzega się przed naśladownictwami mniej wartościowemi. Składy sprzedaży u **Alojzego Hübnera we Lwowie, A. Beacocka we Lwowie, B. Grajewskiego w Tarnopolu, Ernesta Bahlsena w Krakowie, E. Turzańskiego w Kołomyji, Juljana Pollaka w Stanisławowie.**

NUMA DUPUY et Comp. Wiedeń, VI. Windmühlgasse 11 b.



OGRODZENIA, SIATKI DRUCIANE, RAFY i SITA

różnorodne, utrzymuje zawsze na składzie i poleca po cenach nader niskich **jedyny specjalny magazyn** 88 (23—52)

I. KONRAD nast. E. STARK

Lwów, Karola Ludwika 35. (w Pasażu Fellerów)

Cenniki wysyłam darmo i opłatnie.

ŻYTO PETKUS do siewu

druga reprodukcja z oryginalnego nasienia,

2 korony wyżej ceny targowej

sprzedaje

Zarząd dóbr Hawłowice dolne, poczta Pruchnik, stacja Jarosław. 243 (4—5)

Zarząd dóbr Tonstobaby I ma do sprzedania roczne buhajki półkrwi Simenthal w cenie 1 k. 30 h. kilo 563 (1—2)

Rolnik Czech, lat 38, żonaty, fachowo wykształcony, posiadający długoletnie świadectwa z 19-letniej praktyki na Morawach i w Królestwie poszukuje od 1. stycznia 1912 r. posady zarządzającego lub rządcy-administratora. Posiada języki: polski, czeski i niemiecki. Łaskawe zgłoszenia: sub „A. D. 35.“ do Administracji „Rolnika“. 560 (2—4)

Absolwent szkoły rolniczej, kawaler, lat 30, z 12-to letnią praktyką w wzorowych majątkach, z chlubnymi świadectwami, obecnie na dzierżawie, przyjmie od 1. września b. r. kawalersko posadę rządcy, kontrolora ewentualnie poręczającej administracji. Zgłoszenia: Pfeifer, Wojciechowice. 557 (2—3)

Z drukarni Jakubowskiego i Sp. we Lwowie, plac Bernardyński 7.